Nr. 16. Tarnów dnia 15 kwietnia 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Wiosenne nadzieje.

Chyba wszystkich narodów poeci, opiewając czary wiosny, powtórzyli to utarte zdanie, że wiosna budzi nadzieje. Jest to bowiem niezaprzeczalny objaw psychiczny.

W życiu narodów wiosna odgrywa ważną rolę. Wiele wydarzeń historycznych u nas i gdzieindziej łączy się z wiosną. Wiele z nich wprost na wiosnę było planowanych. Wiosna sprzyja ruchom ludów, podróżom i konferencjom dyplomatów, planom polityków. Wiosna to czarująca pora roku w przyrodzie, czarujące słowo dla mas, pełne obietnic dla mężów stanu.

Tegoroczna wiosna... Ileż ona nadziei w sobie mieści!

Pomimo że wybory nie dały stronnictwom rządowym większości mandatów, że przyniosły klęskę dawnej prawicy i centrum, że wykazały zradykalizowanie się mas — panuje w społeczeństwie optymizm, nadzieje iście wiosenne ożywiają cały naród.

Społeczeństwo żywi nadzieję, że sejm ten, chociaż nie idealny, jednak uzgodni swe stanowisko ze stanowiskiem rządu, że zmieni Konstytucję na lepsze, zmieni ordynację wyborczą, albo w ostatecznym razie będzie pomostem przejściowym do sejmu następnego, w którym znajdzie się większość dostateczna do zmian ustrojowych, potrzebnych Polsce, stosownie do warunków zewnętrznych i wewnętrznych państwa, do stopnia uświadomienia politycznego społeczeństwa i odpowiednio do natury i ducha polskiego.

Społeczeństwo pokłada nadzieje w obecnym rządzie, że jako sternik rozważny wyprowadzi okręt państwa na bezpieczne wody, ominie rafy zamieszek wewnętrznych, że uda mu się ostatecznie doprowadzić do umów handlowych z Niemcami i z Litwą, a przez ułożenie stosunków sąsiedzkich, że usunie daleko zmorę niepokojów z zewnątrz; a Polsce tak bardzo potrzebny jest spokój.

Społeczeństwo spodziewa się, że Sejm i rząd wspólnie obmyślą środki na poskromienie wzrastającej drożyzny, że popchną dzieło uprzemysłowienia kraju wydatnie naprzód, że przez to ożywi się handel i kredyt, wzmocni rękodzieło, zniknie bezrobocie, że rolnictwo stanie na należnym mu z racji swej liczby stanowisku.

Społeczeństwo polskie, w olbrzymiej większości katolickie spodziewa się wreszcie, że nie dojdzie do żadnych ustaw, krzywdzących Kościół, obniżających powagę i znaczenie społeczne religji katolickiej, podkopujących moralność rodziny, wartość wychowania i nauczania w szkołach.

Te nadzieje wiosenne ożywiają nas przed poświąteczną sesją sejmową, która oprócz budżetu zajmie się szeregiem ustaw już wprowadzonych dekretami Prezydenta Państwa i całokształtem życia polityczno-społecznego.

O nowem prawie przemysłowem.

Ogłoszone 15 czerwca 1927 r. w Dzienniku ustaw (Nr. 53, poz. 468) rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem weszło w życie 15 grudnia u. r. — a jednak dotąd cicho o niem, aczkolwiek wprowadza wiele doniosłych zmian.

Wielu sądzi, że rozporządzenie to dotyczy samego rzemiosła i dlatego nie okazuje do tej ustawy większego zainteresowania. Tymczasem art 1. rozporządzenia szeroko określa granice słowa przemysł.

Przemysłem w rozumieniu ustawy nie jest to, co ekonomiści uważają za przemysł. Nie jest więc przetwarzaniem płodów naturalnych na fabrykaty gotowe lub półgotowe, lecz „wszelkie zatrudnienie zarobkowe lub przedsiębiorstwo, wykonywane samoistnie i zawodowo bez względu na to, czy jest ono wytwarzające, przetwarzające, handlowe lub usługowe".

Art. 2. ustawy wyłącza jednak pewne zatrudnienia i przedsiębiorstwa z pod pojęcia ustawowego przemysłu i wyraźnie je wymienia. A więc pod działanie nowego prawa przemysłowego nie podpadają: rolnictwo, ogrodnictwo i leśnictwo, rybołóstwo i łowiectwo, przedsiębiorstwa, podpadające pod przepisy ustaw górniczych, przedsiębiorstwa kolejowe, żeglugowe i promowe, samolotowe, zakłady naukowe i wychowawcze, praca zawodowa prywatnych nauczycieli i wychowawców młodzieży, praca zawodowa notarjuszy, adwokatów, obrońców sądowych, inżynierów, architektów, budowniczych (techników budowlanych), geometrów, mierniczych, rzeczników patentowych, działalność literacka, twórczość artystyczna, wykonywanie autorskiego prawa nakładów własnych utworów, wydawnictwo i sprzedaż czasopism, praca zawodowa lekarzy, lekarzy weterynaryjnych, farmaceutów, felczerów, dentystów itd.

Co do rzemiosła to nie stało się zadość żądaniom sfer rękodzielniczych, aby stan jego prawny określała odrębna ustawa. Rzemiosło podpada pod działanie nowej ustawy przemysłowej, ale normy dotyczące specjalnie rzemiosła ujęto w osobny dział z tem jednak, że ogólne przepisy ustawy obowiązują również i rzemiosło.

Z przepisów ogólnych podnieść należy, że nowe prawo przemysłowe rozróżnia przemysł ze stałą siedzibą i przemysł okrężny.

Wśród przemysłu ze stałą siedzibą, omawiane prawo wyróżnia przemysł „koncesjonowany", wymagający również zezwolenia (koncesji). Co zalicza się do przemysłu koncesjonowanego — jest wyczerpująco w rozporządzeniu wyliczone, dzięki czemu nadużycia lub błędne stosowanie postanowień nie jest możliwe.

Przez przemysł okrężny prawo rozumie takie zatrudnienie zarobkowe, które wykonywa się „samoistnie, zawodowo i osobiście poza obrębem gminy zamieszkania bez stałej siedziby przemysłowej". Dla uzyskania prawa wykonywania przemysłu okrężnego koniecznem jest uzyskanie pozwolenia (licencji).

Każdy przemysł ze stałą siedzibą jest wolny t. j. można go uprawiać bez specjalnych uprawnień a przystępujący do wykonywania przemysłu jest obowiązany tylko donieść o tem władzy przemysłowej I. instancji, która powinna pisemnie potwierdzić odbiór.

Wyjątek od zasady wolności ze względu na interes publiczny i dobro państwa stanowi np. wyrób i sprzedaż materjałów pyrotechnicznych, przedsiębiorstwo udzielające pożyczek pod zastaw ruchomości itp., które ustawa zalicza do przemysłu koncesjonowanego.

Jak już wspomnieliśmy osobny dział w ustawie stanowią przepisy odnoszące się do rzemiosła, osobny dział poświęcony jest przedsiębiorstwom handlowym, osobny istnieje dział w ustawie pod nazwą „zakłady przemysłowe", dalej „targi gminne", „korporacje i związki korporacji". Pozatem specjalne działy poświęcone są postanowieniom karnym, władzom przemysłowym oraz środkom prawnym.

Na mocy tej ustawy powołane będą do życia izby handlowo-przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określa osobna ustawa.

—o—

Nowa fala potworności meksykańskich.

Meksyk znowu szaleje. Aresztowano setkę katolików, księży i świeckich, tych pierwszych jedynie za to, że odprawiają nabożeństwa, a świeckich — że sympatyzują z obrońcami wolności religijnej, zorganizowanymi w obozie Jalisco. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się członkowie rodzin arystokratycznych, wiele niewiast i działaczy katolickich.

Walka z powstańcami przybiera coraz okrutniejszy wyraz. Ministerstwo wojny kazało wysiedlić wszystkich mieszkańców górzystych okolic, gdzie się spodziewa wytropić głównych przywódców powstania. W stanie Queretaro zamknięto wszystkie kościoły.

Arcybiskup Drossaerts z San Antonio (Stany Zjedn.) zaopiekował się 12-tu zakonnicami, usuniętemi z klasztoru Józefina w Meksyku. Przedtem aresztowano je, a następnie deportowano.

Wspaniały posąg Chrystusa, stojący w Silao w stanie Gusnamuto, w samym geograficznym środku Meksyku, postawiony jeszcze za Obregona, a poświęcony przez ówczesnego Nuncjusza, Monsig. Filippi, który musiał za to opuścić Meksyk, został zwalony przez podłożenie bomb dynamitowych. Wzburzenie ogromne: tysiące ludzi gromadzi się na miejscu tego świętokractwa. Skonsygnowano tu całe oddziały wojska, które rozpędzają zebrane tłumy.

Władze meksykańskie zarekwirowały rezydencję biskupią i inne budowle kościelne w Tepic. W stołecznem mieście Meksyku oddział policji przetrząsnął dom Stowarzyszenia katolickiego „Rycerzy Kolumba“, przyczem, naturalnie, „znalazł“ potrzebne dokumenty. Tu żywo przypominają się „znalezione“ przez czekistów dokumenty po śmierci ks. Budkiewicza.

Według nowych wiadomości z Guadalajara pod Catija zabitych zostało 45 katolików świeckich i jeden ksiądz. Z innych miejscowości Meksyku donoszą o nowych masowych aresztowaniach wśród wiernych. Przyczyna jest wszędzie tą sama: obecność na nabożeństwach i wspieranie powstańców.

Czasopismo meksykańskie w San Antonio „La Preusa“ potwierdza wiadomość, że wojska meksykańskie wcale nie biorą jeńców do niewoli. Wszyscy wrogowie obecnego rządu i ci wszyscy, których „żołnierze“ schwytają z godłami religijnemi, mają być natychmiast, bez sądu, rozstrzelani.

Taka wolność sumienia panuje już od dwóch lat w socjalistycznym Meksyku.

Liga Narodów o prześladowaniu katolików w Meksyku.

Episkopat szwajcarski zwrócił się niedawno do Ligi Narodów z prośbą o interwencję, w celu położenia kresu krwawym prześladowaniom katolików w Meksyku. Katolicy Szwajcarji oczekiwali jakiegoś pozytywnego rezultatu tego wystąpienia swych biskupów, sądząc, że Liga Narodów przynajmniej w tym stopniu zainteresuje się ofiarami okropnego meksykańskiego teroru, jak się swego czasu zainteresowała prześladowanymi przez Turków Ormianami i Grekami. Jeżeli bezpośrednie zwrócenie się Ligi Narodów do krwawych władców meksykańskich było niemożliwe z tego powodu, że Meksyk nie jest członkiem Ligi, to w każdym razie możliwy był protest w imię praw ludzkich. Liga i tego nawet nie uczyniła. Biskupi szwajcarscy otrzymali od Gen. Sekretarjatu Ligi Narodów uprzejme potwierdzenie odbioru ich podania, co, biorąc rzeczy praktycznie, równoznaczne jest ze złożeniem pisma ad acta!

W jaki sposób Województwo śląskie zwalcza klęskę mieszkaniową.

Śląska Rada Wojewódzka na jednem z ostatnich swych posiedzeń zatwierdziła regulamin, na mocy którego województwo dokonywać będzie rozdziału zbudowanych w roku ubiegłym domków robotniczych.

Domków tych powstało około 250. Są one pobudowane albo pojedynczo, to jest każdy domek z jednem mieszkaniem, lub też jako dwojaki z dwoma mieszkaniami. Każde mieszkanie składa się z kuchni i 2 pokoi, łazienki oraz potrzebnych ubikacyj. Do każdego mieszkania należy także mały ogródek, okolony parkanem.

Jeden taki domek z ogródkiem kosztować będzie 13—14 tysięcy złotych.

Kupujący domek robotniczy spłacać go będzie w ciągu 42 lat. Miesięczne raty amortyzacyjne wynosić będą około 35—37 zł. i to już łącznie z odsetkami, które wynoszą 1 procent rocznie.

Rychlejsze spłacenie długu za nabyty domek jest dopuszczalne. O ile spłacający spłacać będzie większe raty, niż na niego przypadają, otrzyma z tego tytułu premję.

Każdy obywatel Rzeczypospolitej, niekarany za pospolite zbrodnie, ma prawo nabycia na własność takiego domku pod warunkiem zamieszkania w nim.

Pierwszeństwo w nabywaniu będą mieli robotnicy, rzemieślnicy, funkcjonarjusze wojewódzcy i państwowi, uchodźcy niezamożni i obarczeni liczną rodziną.

Chcący nabyć taki domek winien wnieść do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego podanie z dołączeniem dowodu obywatelstwa polskiego, zaświadczenie o miejscu zamieszkania, zaświadczenie obecnego pracodawcy odnośnie do zatrudnienia petenta i wysokość wynagrodzenia oraz świadectwo niezamożności.

Spłaty rat amortyzacyjnych dokonywane będą miesięcznie.

Po upływie okresu 42 lat lub po rychlejszem zapłaceniu ceny kupna nabywca stanie się właścicielem domku. Nowonabywca domku musi ubezpieczyć go w ubezpieczalni, wskazanej przez Śląski Urząd Wojewódzki. Skarb Śląski ma prawo pierwokupu przydzielonego domku.

W razie rozwiązania kontraktu kupna z winy kupującego nastąpi równocześnie eksmisja byłego kupującego, a spłacone już raty będą uznane jako należny czynsz za dotychczasowe używanie objektu.

Administrowaniem i ściąganiem rat amortyzacyjnych i odsetek będzie się zajmował Zarząd właściwej gminy za odszkodowaniem w wysokości 1—5 procent od każdorazowo ściągniętych rat amortyzacyjnych.

Reflektanci więc na domki wyżej opisane mogą zgłaszać do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego — Wydział Robót Publicznych, dołączając do wniosku podane wyżej zaświadczenia.

Zatruta partja.

Poseł Adam Ciołkosz rozrywa szaty udanej boleści w „Naprzodzie“ z dnia 13 b. m., rozwodząc się szeroko nad tem, jaka to jest mnogość gazet prorządowych i co one piszą o socjalistach. We wniosku dochodzi zbolały tow.-poseł do tego, że należy walczyć z temi gazetami, bo to zła prasa i zatruta studnia.

To wszystko, co p. Ciołkosz napisał o gazetach przeciwnych socjalizmowi, da się w daleko większej mierze napisać o gazetach socjalistycznych. Jeżeli wziąć do ręki taki „Naprzód“ i porównać to co pisze o religji katolickiej i Kościele, to już nie o zatruciu pisać trzeba, ale o demoralizacji, o podważaniu moralności.

Ale nie o tem chcemy dziś pisać. Jak tytuł artykułu głosi — chcemy podać pewne szczegóły o zatrutej partji, oczywiście socjalistycznej.

P. P. S. działa na masy głównie hasłem: precz z burżuazją, my jesteśmy obrońcami proletarjatu, my walczymy z kapitałem.

I dlatego posłowie Daszyński i b. poseł Klemensiewicz posiadają wcale piękne folwarki, jak o tem szeroko pisały gazety. Dlatego też, jak dowodzą teraz gazety sanacyjne, posłowie Diamand i Lieberman mają ogromne majątki, jeden zagranicą, drugi we wschodniej Małopolsce. Dlatego to tak pisze katowicki organ P. P. S. „Gazeta robotnicza“ o b. pośle socjalistycznym Biniszkiewiczu, wykluczonym obecnie z partji:

„Stwierdzamy, że Biniszkiewicz dorobił się na partji, a na dowód tego podajemy tylko dla początkowej informacji, że w Mysłowicach ma 35 000 zł., zaś u dwu prywatnych osób po 4 000 dolarów, za które pobiera ładne procenty.

Uciekając z partji PPS., ogołocił zupełnie kasę „Gazety Robotniczej“ zabierając z rachunku tej gazety z Banku Gospodarstwa Krajowego kwotę ponad 5.000 zł. i oświadczył, że są to jego pieniądze, a nie gazety.

Towarzysze, jeżeli pójdziecie na konferencję zwołaną przez Biniszkiewicza 1-go kwietnia do „Tivoli“, to zapytajcie się go, z jakich źródeł pochodzą jego majątki, jak: willa 35.000 zł. na hipotece w Mysłowicach i 8 000 dolarów u osób prywatnych, oraz 13 000 zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Powyższe rewelacje „Gazety Robotniczej“ nie są dla nas niczem nowem, gdyż takie „czyste“ machinacje i interesiki socjalistów są znane w całym świecie.

W odwet za te rewelacje poseł Biniszkiewicz smaruje znowu w swej gazecie „Śląskim Robotniku“ na posła Macheja, piastującego także z ramienia PPS. mandat do Sejmu śląskiego.

Zarzuca tam posłowi Machejowi, że „swego go poselskiego stanowiska używa dla korzyści osobistych, że obok pensji poselskiej zajmuje zyskowne stanowisko dyrektora Kasy Chorych i na wszystkiem się obławia“.

Czyż to już nie świadczy o tem, że partja ta jest zatruta zarazą burżuazyjną, że ci co wołają o krzywdzie i wyzysku mas przez kapitał, są sami kapitalistami.

A te ciągle nowe nadużycia w Kasach chorych, opanowanych przez socjalistów, czyż nie świadczą o zatruciu partji PPS?

Świeżo podaje bialska „Przyszłość“:

„Od czasu wykrycia przez policję śledczą ostatnich nadużyć w Kasie chorych w Sosnowcu i aresztowania w związku z tem dwóch urzędników Kasy i buchaltera firmy Ulen, roztoczono nad wydziałem rachuby sosnowieckiej P. K. Ch. baczną obserwację.

Z wędrówek po mieście.

Od czego zacząć, jeśli nie od dworca kolejowego, gdzie wrota na świat cały i gdzie wszystko: ruch, ludzie, urządzenia, upiększenia, gmach zewnątrz i wewnątrz — Europę nam przypomina? Dlatego tak wielu Tarnowian lubi pójść na stację, jakby do ogrodu, a miłośnicy ruchu — kupują nawet peronówkę w automacie, aby zdobyć złudzenie, że są cząstką wielkiego świata, zwłaszcza po południu, gdy trzy na drugą lub wpół do czwartej wpadną na stację pociągi międzynarodowe, pospieszne (Berlin—Bukareszt).

Aby zdobyć złudzenie.. Bo pozatem prawie nic w Tarnowie Europy nie przypomina.

Ale nie... Jeszcze tramwaj. Tak, jeszcze on jest świadkiem, że był człowiek w Tarnowie, co po europejsku myślał, za co go czas jakiś wyklinano, a wreszcie dzieło jego, te nieproduktywne wozy elektryczne poważnie zamyślano sprzedać.

Szczęściem tak się nie stało. Stacja i tramwaj, to przepotężne reklamy dla Tarnowa.

A następną reklamą Tarnowa, reklamą o azjatyckich upodobaniach mieszkańców, to zbiorowisko drzew, zwane planty.

Podobno pośmiertny triumfalny wjazd Bema do swego rodzinnego miasta ma się przyczynić do postawienia epitafjum biadaniom nad niedolą tego zakącia tarnowskiego, jaki tworzą t. zw. planty. Podobno planty przestaną być plantacją wszelkich śmieci i nieczystości, a staną się w tym roku miejscem wypoczynkowem, tak bardzo potrzebnem miastu w tym punkcie. Mają być ogrodzone klombami kwiatowymi, przybrane i wyposażone w ławki, no i w stróża, mającego zdrowe nogi i niezmurszałą batutę, aby w razie potrzeby — splunąwszy w garść...

Będą klomby kwiatowe; — a nie zapomnijcie Panowie rządcy miasta wydzielić dla dzieci większy placyk, gdzieby się pobawić swobodnie mogły.

A potem znieście tę obecnie samorodną, na przełaj plant wiodącą drogę, zwłaszcza w jej drugiej części, wychodzącej pod górkę, naprzeciw Hotelu Polskiego. Już niejednokrotnie spieszący się na stację wpadali na wyjeżdżający tam znienacka tramwaj. Jest wyjście dawne na stację o pół minuty dalsze przez schodki, które należy poprawić, wyjście na tyły tramwajów prowadzące, prawie nigdy przez żadne pojazdy nie tamowane, wyjście jedynie dla pieszych bezpieczne.

Ale aby tamtędy można było przechodzić, trzeba tę aleję i schody nocą dobrze oświetlić.

Zburzono już letnią restaurację. Żeby też można zburzyć i parkan boiska Sokoła I., boisko to wykupić przez miasto, lub lepiej wymienić na inne, więcej hygjeniczne dla footbalistów i tak rozszerzyć te planty i celowo zadrzewić; a trzeba tam dużo drzew ze względu na bliskość zwałów dymu i sadzy, wyrzucanych przez przejeżdżające parowozy.

A potem zmienić tę śmiesznie pretenjonalną nazwę planty na ogród, noszący nazwę któregoś (n. p. z nieżyjących już radnych lub urzędników miejskich — ale żart na stronę) na ogród pod nazwą... niechże sobie będzie jaka chce ta nazwa. Wszakże mamy w naszym narodzie tyle zasłużonych i pamięci godnych bohaterów, pisarzy, wielkich postaci historycznych.

Tarnowianin.

Drogą wywiadów policja stwierdziła, że nadużycia trwają nadal. Polegały one na fałszowaniu list przez różne przedsiębiorstwa, przyczem urzędnicy rachuby wykazywali śmiesznie małe sumy należące się Kasie za ubezpieczenia, różnicą zaś między faktyczną sumą a wpłacaną dzielili się z przedsiębiorstwami.

Stwierdzono również, że urzędnicy ci, sami naturalnie socjaliści z PPS., bawili się za otrzymane w ten sposób pieniądze w restauracjach katowickich.

Po stwierdzeniu tych faktów wydział śledczy aresztował onegdaj dwóch urzędników rachuby, a mianowicie: Juszczyka Eligjusza i Zgorzelskiego Władysława, obu członków PPS.

Zatrzymany został również kierownik wydziału rachuby Kasy Chorych Juljan Kąkolewski bezpośredni zwierzchnik aresztowanych urzędników.

Aresztowani obecnie Juszczyk i Zgorzelski, jak ustaliło śledztwo, uprawiali oszukańcze manipulacje od paru lat.

Między innemi pobierali stałą pensję miesięczną w wysokości 100 zł. za fałszywe sporządzanie list ubezpieczonych pracowników od firmy: Wojewódzki. Straty stąd powstałe wyniosły kilkanaście tysięcy złotych.

Jaką sumę wynoszą ogólne nadużycia, w które zamieszanych jest szereg innych firm, narazie nie stwierdzono, w każdym bądź razie dojdą one do znacznej sumy.

Urząd śledczy prowadzi dalsze energiczne śledztwo i najbliższa przyszłość przyniesie nowe senzacyjne szczegóły tych wielkich nadużyć uprawianych od dłuższego czasu w Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu“.

Czyż to nie świadczy o zatruciu partji socjalistycznej. Pisze p. Ciołkosz o czyjejś studni zatrutej a u siebie nie widzi zatrutej całej rzeki i źródła.

Alkohol ludzi nas i oszukuje, podnieca tylko, a nie daje siły do dłuższej pracy, osłabia energję i moc panowania nad sobą, usuwa hamulce wstydu i bojaźni Bożej, podnieca najniższe żądze człowieka, prowadzi do rozpusty i innych przestępstw. Jeżeli więc szanujesz siebie i nie chcesz uczynić wstydu sobie i rodzinie, bądź stanowczym przeciwnikiem kieliszka!

Odezwa w sprawie przystąpienia do „Ligi Ochrony Przyrody“.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody, jako organ doradczy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawach ochrony przyrody w Rzplitej. pracuje już od lat 8 śmiu nad zabezpieczeniem przed zagładą resztek przyrodzonego piękna polskiej ziemi, otaczając opieką pierwotny krajobraz, szatę roślinną, ginące zwierzęta i zabytki przyrody martwej. W tej trudnej pracy, gdy mimo usilnych starań giną z zatrważającą szybkością zarówno pojedyncze, osobliwe okazy fauny i flory polskiej, jak też ulegają zaorywaniu lub spasaniu ostatnie szczątki stepów polskich (n.p. Makutra pod Brodami, kwieciste ścianki podolskie) a pod siekierą kładą się resztki pierwotnych puszcz leśnych, gdy pamiątkowe i naukowo cenne parki polskie znikają jeden po drugim a najpiękniejsze części gór naszych tracą z roku na rok coraz szybciej swój urok, — zwracamy się z odezwą tą do Towarzystw polskich oraz do wszystkich miłośników przyrody z prośbą o pomoc.

Ponieważ skarb Państwa nie może łożyć pieniędzy na wykupno (lub dzierżawę) ginących zabytków przyrody naszej, przeto pragniemy uzyskać od społeczeństwa potrzebny nam fundusz, abyśmy mogli systematycznie wykupywać (lub dzierżawić) skazane na zagładę zabytki przyrody oraz najcenniejsze naukowo tereny stepowe, leśne torfowiskowe i t. p., po to, aby z nich tworzyć — wzorem zagranicy — t. zw. rezerwaty.

W Szwajcarji istniejąca społeczna „Liga Ochrony Przyrody“ wydzierżawiła na przeciąg lat 99 ciu górną część doliny Engadinu, a młodzież szkolna ze składek groszowych wykupiła pamiątkowy półwysep Rütli, drogi każdemu Szwajcarowi, gdyż związany z pamięcią przysięgi narodowego bohatera Wilhelma Tella. W Niemczech istnieją imponujące organizacje realizujące stopniowo plany nabycia na własność narodu wielkich obszarów położonych na niżu i w Alpach celem stworzenia z nich niemieckich „parków narodowych“. Norwegja wykupiła niedawno dzięki ofiarności publicznej z rąk właściciela prywatnego największy i najpiękniejszy wodospad, aby zachować go w stanie nienaruszonym dla przyszłych pokoleń.

Anglja, Francja, Belgja, Szwecja, Ameryka, Australja, Japonja i Nowa Zelandja rozwijają na tem polu imponującą działalność.

A u nas?

U nas Świteź Mickiewiczowska sprofanowana ręką obcą i wrogą świeci świeżemi i ciągle odnawianemi ranami w otaczających ją lasach, opiewany przez Słowackiego kwiecisty step w okolicach Krzemieńca w ostatniej swej resztce (na Makutrze) porżnięty jest, po parcelacji obszaru dworskiego, bróździami oddzielającemi działki drobnych właścicieli, którzy niebawem przystąpią do jego zaorania, cudowne Pieniny i Tatry są po wandalsku ogołocone z szaty leśnej, w rzekach górskich wybija się tysiące łososi sposobami gospodarczo niedozwolonemi, a w Niemnie pod Grodnem zabito niedawno bezkarnie ostatniego w tej części kraju bobra, itd. itd. Powojenne zdziczenie obyczajów święci triumfy.

Trzeba nam wreszcie zdobyć się na czyn własny w obronie piękna polskiej ziemi!

Pragniemy w Polsce powołać do życia polską „Ligę ochrony przyrody“. Apelujemy do istniejących i zorganizowanych Towarzystw Polskich, aby zechciały przystąpić do „Ligi“. Chcielibyśmy, aby zgłosiły swe przystąpienie jak najliczniejsze Towarzystwa społeczne, naukowe, zawodowe i kulturalne, i to zarówno społeczeństwa starszego jak i młodzieży, oraz aby członkowie tych Towarzystw (na walnych zebraniach lub przez uchwały swoich Zarządów lub Wydziałów) zgodzili się płacić po 30 groszy rocznie. Wkładki byłyby ściągane przy uiszczeniu normalnych wkładek członkowskich przez skarbników Towarzystw reprezentowanych w „Lidze“ i byłyby następnie od-

W. AR.

Gimnazjum ośmio- czy pięcioklasowe.

(Ciąg dalszy).

Gdy już mowa o ujemnych stronach szkoły powszechnej, nie można pominąć jednej bardzo ważnej, jaką jest kwestja zbytniej odległości szkół od siebie, oczywiście głównie na wsi, — i wynikająca stąd szkoda dla zdrowia dzieci. Niedawno czytaliśmy o prawdziwie tragicznem zdarzeniu, gdy dziesięcioletnie dziecko spóźniło się, a zastawszy zamkniętą bramę szkolną, naprózno pukało z prośbą o wpuszczenie; usiadło na progu i zamarzło. Powiedzmy, nawet że ta wiadomość jest przesadzona, i koniec nie był tak tragiczny, bo przecież nie można uważać tego za dobre dla przyszłości narodu, gdy tysiące dzieci nawet w najpiękniejszą pogodę musi odbywać stale drogę czterokilometrową i to spieszyć się w obawie spóźnienia się do szkoły, co dla ich zdrowia jest bardzo szkodliwe. Musi się uwzględnić przecież, że nasz klimat nie odznacza się brakiem opadów atmosferycznych i burz itp., co jeszcze pogarsza warunki uczęszczania małych dzieci do szkoły. Ubrane one są nieszczególnie, a nie wiem, czy gdzieś na szerokich obszarach naszej ojczyzny — prócz może Poznańskiego pomyślał ktoś o tem, by dziecko zmoczone deszczem mogło wysuszyć ubranie i obuwie, które z reguły na liche. Dalej bez względu na porę roku nauka szkolna nawet dla najmłodszych dzieci zaczyna się o godzinie ósmej rano, nawet w grudniu i styczniu, gdy bardzo często jest ciemno w salach szkolnych i nauka nie może skutkiem tego iść prawidłowo. Wprowadzenie w tych miesiącach nauki o pół godziny bodaj później dla małych dzieci byłoby bardzo pożądane, bo przecież w tej porze organizm dziecka wymaga dłuższego snu i ogół dzieci musi być rano gwałtem budzony, by na czas się ubrać do szkoły. Oczywiście i na porządne śniadanie niema czasu, a gdy nawet całkiem obojętny widz musi zauważyć, jak ta rzesza małych dzieci, niemających nawet metra wysokości, musi brodzić w śniegu po kolana i wyżej, by torować ścieżki w świeżym śniegu, po którym najczęściej nikt jeszcze nie chodził, aby potem marznąć w niedość opalonej klasie, to przyznać trzeba, że te nader częste zjawisko niezbyt dobrze świadczy o dbałości społeczeństwa i władz, o przyszłości narodu, jaką przedstawiają te naprawdę biedne dzieci. Nic dziwnego, że tyle wśród nich jest źle wyglądających i chorych. Mimowoli poruszyłem kwestję opału w klasach, bardzo często mamy temperaturę bardzo niską, żelazne piece szkodliwe dla zdrowia, a gdy nauczyciele upominają się, by w klasach było cieplej, jest to nieraz źle widziane jako bunt przeciw władzy, która w jakiemś rozporządzeniu orzekła, że wystarczy ośm kilogr. węgla na opalenie pieca, a temperatura 8° C. także jest odpowiednią. W biurach i kancelarjach jednak ta temperatura jest z reguły znacznie przekroczona, mimo, że tam nie siedzą przemarznięte lub przemaczone dzieci, ale ludzie dorośli, dobrze ubrani.

Kwestja uczęszczania dzieci do szkoły w czasie mrozu jest także nie najlepiej rozwiązana, gdyż istnieje przepis, że gdy temperatura wynosi poniżej, 10° R., nieobecność dziecka powinna być usprawiedliwiona. Znowuż dzieje się tak, że na wsi często dziecko pilne i sumienne nie mając w domu termometru, woli na wszelki wypadek pójść do szkoły, a dziecko leniwe woli nie przyjść, i mamy znowu jedną więcej premję za próżniactwo w naszym państwie. Daleko prostszy był stary sposób zwoływania dzieci dzwonkiem na naukę, oczywiście dziś już niemożliwy do wykonania w wielu wypadkach, bo odległości są zbyt wielkie.

Te niedomagania wspomniane wpływają również niekorzystnie na naukę w szkołach powszechnych, i są przyczyną, że ci rodzice, którzy dbają o zdrowie i dobry rozwój swych dzieci, starają się je trzymać możliwie krótko w szkole powszechnej, a wolą je posyłać do szkół, gdzie łatwiej o lepsze warunki hygieniczne, to jest u nas do szkół średnich, nim szkoły powszechne po wsiach a nawet w miastach będą miały odpowiednie warunki sanitarne, jeszcze dużo czasu upłynie mimo usiłowań różnych czynników, a stwarzanie szkół wyższego typu we wsiach większych, kosztem szkółek po małych gminach, jak czasami się podobno dzieje, przyniesie więcej szkody niż pożytku.

Sądzę że na podstawie rozmaitych rozumowań teoretycznych, popartych argumentami z różnych dyskusji, uchwał, faktów realnych itp. można postawić następujące tezy:

I. Szkoła powszechna nawet siedmioklasowa i wysoko postawiona nie wystarcza do należytego wychowania dziecka na obywatela dzisiejszego państwa demokratycznego, o skomplikowanej strukturze wewnętrznej i trudnych do zrozumienia warunkach zewnętrznej polityki.

II. Uczynić to może dopiero szkoła średnia — jak najszerzej pojęta — kształcąca dziecko do 18-go roku życia. Może nią być dokształcająca szkoła wiejska, szkoła dla młodzieży rzemieślniczej, szkoła zawodowa, a wreszcie w najwyższym typie szkoła średnia ogólnie kształcąca.

III. Ze względu na wielkie znaczenie szkoły średniej dla kultury i postępu narodu tak w kierunku idealnym jak i materjalnym, należy zapewnić jej jak najlepszy rozwój: a więc oprzeć ją o dobrze postawioną szkołę ludową, a zapewnić jej możność osiągnięcia własnych celów, jakiemi są zapoznanie znacznego procentu zdolnej młodzieży z dotychczasowemi zdobyczami kultury i wiedzy ogólno-europejskiej i naszej polskiej. W tym celu potrzebną jest odpowiednia ilość lat nauczania, a więc najmniej ośm, a w szkołach ogólno kształcących obowiązkowy język łaciński od pierwszej klasy jako doskonały środek kształcenia formalnego młodzieży i klucz do rozumienia kultury zachodnio europejskiej, do której od tysiąca niemal lat należymy.

IV. Poddać gruntownej rewizji dotychczasowe programy naukowe w szkole powszechnej obowiązujące i oprzeć je na gruntownej o ile to możliwe — podstawie psychologicznej, aby uniknąć istniejącego obecnie przeładowania planów i nierozumienia ich przez dzieci. Ta niezbędna rewizja programów zmieni napewno dzisiejszy pogląd na stosunek szkoły powszechnej do średniej i usunie szkodliwą hypertrofję programów tej pierwszej.

V. Obowiązkiem państwa jest a) umożliwić gruntowne wykształcenie nauczycieli i wyszkolenie ich, w obranej specjalności oraz jej metody, a zarazem ułatwianie im znajomości z najnowszych zdobyczy wiedzy przez urządzanie specjalnych kursów, wyjazdów za granicę, nabywanie książek, przyrządów itp.

b) umożliwić kształcenie średnie i wyższe wszystkim zdolnym dzieciom bez względu na ich pochodzenie przez zakładanie odpowiednich szkół średnich, burs, tworzenie stypendjów itd.

Podobnych tez można postawić jeszcze więcej, ale sądzę, że te jako najważniejsze, wystarczą, jeśli ktoś chce sprawy te rozważać objektywnie i kierować się jedynie względami na rozwój kultury narodu a nie jakiemiś motywami politycznemi, które z dobrem szkolnictwa nic wspólnego nie mają.

Dokończenie nastąpi.

syłane przez nich co kwartał (1/2 roku lub w końcu roku) do kasy „Ligi“.

Prosimy też gorąco wszystkich miłośników przyrody, nie należących do Towarzystw, które wstąpią do Ligi, aby zgłaszali się indywidualnie do członków „Ligi“. Obowiązki i prawa członków określa bliżej statut, który na żądanie prześlemy.

Liczymy na to, że przy gromadnem zgłoszeniu na członków „Ligi“ zarówno Towarzystw Polskich, jak też pojedynczych osób, przy minimalnych świadczeniach pieniężnych na rzecz tej instytucji, uda się zebrać co roku pewną kwotę pieniężną, która umożliwi Radzie Ochrony Przyrody doraźną ochronę najbardziej zagrożonych zabytków przyrody i stopniowe wykupno z rąk prywatnych właścicieli najpiękniejszych a zarazem naukowo najcenniejszych terenów dla utworzenia z nich rezerwatów przyrody celem zachowania ich piękna dla przyszłych pokoleń.

Podając projekt ten do wiadomości prosimy gorąco o wyrażenie zgody na przystąpienie do mającej powstać „Ligi Ochrony Przyrody“ przez przeprowadzenie w gronach swoich członków odpowiednich uchwał.

Aleksander Janowski

Prezes Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego »Ligi Ochrony Przyrody«

Członkowie Komitetu Organizacyjnego Ligi:

Władysław Szafer

Prezes Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Jan Gwalbert Pawlikowski

Wiceprezes Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Prezes Sekcji Ochrony Tatr Pol. T. T.

Walery Goetel

Wiceprezes Pol. Tawarzystwa Tatrzańskiego, delegat P. R. O. P. dla spraw pogranicznych parków natury

Bolesław Hryniewiecki

Przewodniczący Pol. Tow. Botanicznego i przewodniczący warszawskiego Komitetu P. R. O. P.

Tymczasowy adres „Ligi“: **Kraków, Lubicz 46.**

Stary Ciołkosz musi ustąpić.

Bo uważa się chyba za demokratę i za obrońcę systemu parlamentarnego.

Tymczasem już przeszło pół roku nie zrzeka się godności prezesa Kasy Chorych, ale kurczowo trzyma się tej godności i prezydjuje Kasie Chorych z Brodów, hen z nad granicy bolszewickiej. A kiedy na święta przyjedzie do Tarnowa powtarza się stale ta sama komedja. Przewodniczy akurat zwołanemu posiedzeniu Zarządu Kasy Chorych, lecz nie znając zmian, jakie zaszły w uchwałach zarządu, zabiera głos dorywczo, a p. Kluger, wiceprezes musi mu zwracać uwagę, że ta sprawa inaczej się już przedstawia.

Kasper Ciołkosz jest socjalistą. Socjaliści w „Naprzodzie“ stale piętnują takich, chciwych władzy i godności w demokratycznych instytucjach, której obowiązków spełniać nie są w stanie. Powinni też napiętnować takiego swojego zwolennika, który tak autokratycznie sobie poczyna.

Jeżeli w myśl arcystarej ustawy austrjackiej przetrzymywali byli asesorzy miejscy swe godności mimo iż Tarnów opuścili, to jednak można ich było tłumaczyć, że są chwalcami dawnych czasów i ustaw. Ależ nie da się tego zastosować do tak demokratycznej instytucji, jaką jest Kasa Chorych.

Czyż sobie taki Ciołkosz nie zdaje sprawy, że się ośmiesza takiem przetrzymywaniem godności w oczach nawet własnej partji?

Ale może teraz po wylosowaniu 1/3 części Zarządu, plany partji, czy może Ciołkosza dopełnione, względnie sparaliżowane zostały na tyle, że on wreszcie ustąpi dla dobra Kasy Chorych w Tarnowie.

Kronika.

KINO „MARZENIE“ wyświetla arcydzieło sztuki filmowej włoskiej p. t. **„Serafin ludzkości“** (Św. Franciszek z Assyżu).

KINO „APOLLO“. **„Huragan“** według powieści W. Gąsiorowskiego.

DRUGA PARTJA BEZROBOTNYCH DO N. CHORZOWA WYNOSI 700 ludzi. Na konferencji, jaka się w tej sprawie odbyła 10 b. m. w Radzie powiatowej, wyznaczono, iż następujące gminy pokryją zapotrzebowanie drugiej partji:

Krzyż	95	bezrobot.	Rudka	43	bezrobot.
Zbylit. Góra	56	„	Ilkowa	22	„
Pogor. Wola	41	„	Gromnik	56	„
Pleśna	50	„	Łękawica	33	„
Tuchów	58	„	Łękawka	21	„
Mikołajowice	55	„	Łowczów	14	„
Wola. Rzędz.	78	„	Jodłówka tuch.	26	„
Błonie	30	„	Rzędzin	25	„

NA BIAŁE POD CHYSZOWEM stanie wkrótce kładka dla pieszych. Będzie ona zbudowana przez zarząd budowy fabryki związków azotowych, przedewszystkiem dla wygody robotników, zdążających od Tarnowa. W ten sposób uniknie się niebezpieczeństwa, jakie codziennie groziło robotnikom przechodzącym przez most kolejowy.

PYTAJĄ SIĘ NAS, dlaczego nie piszemy nic o mającej powstać fabryce papieru w Bogumiłowicach, czy Biadolinach. Bo jeszcze o tem nic konkretnego nie jest wiadome. Mówiono już o fabryce samolotów, o fabryce maszyn (szwedzkiej), o „Azocie“ teraz o fabryce papieru. Gdy pertraktacje dojdą do skutku, będzie dopiero można podać coś realnego.

ZWYŻKA CEN ZBOŻA. Jak się dowiadujemy, odbyło się posiedzenie komisji międzyministerjalnej dla spraw rezerw zbożowych, przy udziale reprezentantów najpoważniejszych organizacyj spożywców. Rozpatrywaną była przedewszystkiem sprawa użycia rezerw zboża, pozostających w dyspozycji Państwowego Banku Rolnego. Komisja wyraziła przekonanie, iż użytkowanie tych rezerw winno być ograniczone, albowiem właściwa interwencja na rynkach zbożowych będzie konieczna na przednówku.

W sprawie cen wyraziła ona pogląd, że wobec zwyżkowych tendencyj cen żyta na rynkach światowych i giełdach europejskich, utrzymanie cen żyta w Polsce staje się niemożliwe.

Innemi słowy, stoimy także w Polsce przed falą zwyżkową cen zboża, która boleśnie dotknie interesów najszerszych rzesz ludności. Sprawie tej musi rząd poświęcić baczną uwagę i zawczasu obmyśleć i zastosować kroki zaradcze dla ochrony ludności przed klęską drożyzny, tak podstawowego artykułu żywności.

KTÓRZY RZEMIEŚLNICY SĄ WOLNI OD PODATKU OBROTOWEGO? Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że od płacenia podatku obrotowego zwolnieni są rzemieślnicy, którzy pracują sami, lub najwyżej z jedną siłą pomocniczą, i to bez względu na to, czy to jest uczeń, czeladnik, krewny, czy też obcy.

Na wypadek otrzymania nakazu płatniczego lub zagrożenia egzekucją — należy powołać się na obowiązujący dotychczas okólnik Ministerstwa skarbu, wysłany do wszystkich Izb Skarbowych Nr. 176 z dnia 27 września 1926 r. L. D. O. P. 12288/II, wyjaśniający punkt 5 art. 8 ust. o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 roku (Dz. U. Nr. 79, 1925 r.).

Wyżej wspomniane zwolnienie od podatku obrotowego nie odnosi się do rzemiosł wykonywanych fabrycznie, a więc przy pomocy silników mechanicznych, jakoteż mydlarstwa, rzeźnictwa, przedsiębiorstw wyrębu i fotografowania.

Zwolnienie od podatku obrotowego nie przysługuje również rzemieślnikom, którzy posiadają składy na podstawie oddzielnych świadectw handlowych lub prowadzą handel na targach i jarmarkach, wykupując oprócz świadectw przemysłowych także oddzielne świadectwa handlowe IV. kategorji.

Wyjaśnienie to ulży wielu zwłaszcza starszym rzemieślnikom, którzy wykonują swoje rzemiosło raczej dla utrzymania się na starość, bo o dochodach nie ma w takich wypadkach mowy.

DO KOGO WNOSIĆ PODANIA W SPRAWIE OSÓB ZAGINIONYCH. Często się zdaża, że poszukujący osób zaginionych poza granicami kraju skierowują podania w tych sprawach bezpośrednio do ministerstwa spraw zagranicznych. Ten tryb postępowania jest sprzeczny z obowiązującemi w tej mierze przepisami i wpływa jedynie na znaczne opóźnienie załatwienia próśb, zawartych w podaniach. Podania winny być bezpośrednio skierowane do władz administracyjnych I. instancji (starostwo) miejsca zamieszkania, które z kolei prześlą je do kompetentnych konsulatów Rz. P. zagranicą, zgodnie z obowiązującemi przepisami.

ODROCZENIA WOJSKOWE. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło że w razie odmownego roztrzygnięcia przez władzę administracyjną powiatową, podania o odroczenie czynnej służby wojskowej z art. 53 pkt.: 1, 2 i 3 lub skrócenia tej służby w myśl art 56. ustawy, oraz roztrzygnięcia przez komisję poborową podania o udzielenie ulgi z art. 51 — poborowy ma prawo w ciągu dni 14, licząc od następnego po dniu doręczenia odmownego orzeczenia, złożyć zażalenie (odwołanie do wojewody). Odwołanie to należy wnieść w drodze administracyjnych instancji, t. j. przez starostwo, które orzeczenie wydało lub orzeczenie komisji poborowej podało do wiadomości proszącego. Niedotrzymanie powyższego terminu powoduje utratę prawa do dalszego starania się o jedną z ulg wymienionych. Jeżeli ostatni dzień terminu przypada na niedzielę lub święto, termin kończy się w następnym dniu powszednim. Powiatowa władza administracji ogólnej, po uzupełnieniu zażalenia aktami i t. p. przesyła sprawę do województwa, które rozstrzyga ostatecznie. Wniesienie odwołania nie odracza wcielenia poborowego do szeregu.

WALKA Z DROŻYZNĄ PRZENICY. Wobec niczem nieuzasadnionej drożyzny przenicy, grupa importerów zwróciła się do rządu z prośbą o zezwolenie na przywóz przenicy z zagranicy. Dowiadujemy się, że rząd skłonny jest żądania te uwzględnić.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.